

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Wybory

W sztumsko-kwidzyńskim do parlamentu niemieckiego odbędą się w

poniedziałek, dnia 28 listopada.

Kandydatem katolików i Polaków jest pan

Henryk Donimirski
z Zajezierza,

na którego głos swój oddać, jest obowiązkiem i świętą powinnością każdego katolika i Polaka.

Wybory — a „Ermländische Ztg.“

Stosunki wyborcze w sztumsko-kwidzyńskim są takie, że może tam zawsze przejść katolik, gdyby wszyscy katolicy trzymali się kupy. Najwięcej głosów jest tam polskich, i gdyby niemieccy katolicy głosy swe na katolika Polaka oddali, zwycięstwo byłoby po katolickiej stronie. Tak się jednak dotąd nie działo, bo katolicy niemieccy w ostatniej chwili zawsze swe głosy oddali ewangelikowi, byle nie dopuścić Polaka. Ma tą razą być podobno inaczej, bo katolicy niemieccy przyobiecali oddać swe głosy na katolika Polaka, p. Henryka Donimirskiego. Daj to Panie Boże!

Gazeta katolicka „Germania“, w Berlinie wychodząca, gani to dotychczasowe zachowanie się niemieckich katolików, że ci ostatni wolą inną wiarę posła wybierać, byle Polaka nie dopuścić. „Ermländische Ztg.“, która się zawsze i wszędzie ma za najmądrzejszą, nieomylną i tylko „prawdę“ piszącą, bierze w obronę tych niemieckich katolików, którzy innowiercy swe głosy oddają i pisze mniej więcej tak:

„Katolicy niemieccy mają swój powód, że oddają głosy innowiercy. Jednym z tych powodów (!) jest, że polskie gazety szczują (!) na najprzewielebniejszych księży Biskupów warmińskiego i chełmińskiego, jako i na

księży (!) niemieckiego pochodzenia i mowy w najbezwzględniejszej (!) formie. Dalej przypominamy o zupełnie odstręczającym zachowaniu się gazet polskich co do przeciwsojusznych katolickich stowarzyszeń ludowych, i co do gdańskiego wieca katolickiego. Wreszcie warto pamiętać na ostatnie wybory w okręgu olsztyńsko-reszelskim, gdzie ten sam pan Parczewski, który teraz w sztumsko-kwidzyńskim za panem Donimirskim występuje, przy swych mowach (!) wyborczych w najbezwzględniejszy (!) sposób przeciw też katolickiemu posłowi Centrum, p. Rarkowskiemu występował. Odezwa wyborcza rozdawana wtenczas pomiędzy lud ze strony polskiej, była urągówiskiem (!) do nieopisania (!) Przy sposobności możemy wydrukować taką „tylko katolicką“ kartę wyborczą z roku 1890, aby wiadano, jak czasami niemieccy katolicy z polskiej strony przyjaźnie traktowani bywają.“

Tyle „Ermländische Ztg.“ Na tyle obłudy, faryzejstwa i kłamstwa ledwoby się grudziadzki „Gesellige“ zdobył. To spuszczenie oczu i ehowanie się za Biskupów, którym jeżeli kto, to właśnie Polacy zawsze szacunek należny oddawali i oddają, to chowanie się, jest słabością „Ermländ. Ztg.“, która sama tylko widocznie przez to chce siebie uczyć i wsławić się. Gdzie to gazety polskie występowały przeciw Biskupom, która, jak i kiedy? Gdzie i kiedy Polacy odstręczająco zachowali się w obec „Volksvereinów“, lub w obec wieca katolików w Gdańsku? A jeżeli już „Ermländische Ztg.“ nie może zapomnieć ostatnich wyborów na Warmii, i nie może strawić tego, że polscy Warmiańcy, jak się to już dawno należało, postawili własnego kandydata, to niech przynajmniej pisze tak, jak się rzeczy miały. Zebranie wyborcze polskie było wtenczas tylko jedno, i raz też tylko przemawiał p. Parczewski, którego na wiec zaproszono, a nie więcej razy, jak to „Ermländ. Ztg.“ pisze. Na wiecu wyborczym polskim w Olsztynie było wielu z

naszych Czytelników, więc poświadczyc mogą, czy pan Parczewski choćby jednym słówkiem potrafił o p. Rarkowskiego. Żeby zaś odezwy wyborcze polskie miały być urągówiskiem, to już chyba tylko śnić się mogło „Ermländ. Ztg.“ Odezwy były polskie i niemieckie, pisanie krótko a zrozumiale do ludu, bez obwijania prawdy w bawełnę. „Ermländ. Ztg.“ nie podobały się już przed dwoma tygodniami odezwy wydane przez komitet wyborczy Zachodnio-pruski. Czemu to wszystko się dzieje, wiemy bardzo dobrze. „Ermländ. Ztg.“ pisze, że przy czasie wydrukujecie dawniejszą polską odezwę wyborczą, aby się przekonano, jak to z polskiej strony niemieckich katolików traktują. Jest to niepotrzebna robota, bo my jeszcze mamy polskie i niemieckie odezwy wyborcze z roku 1890, w których żaden rozsądny człowiek nie znajdzie ani słowa ubliżającego komuś, lub naciąganych rzeczy.

Gorzéj niż urągające było zachowanie się przeciwników naszego kandydyta. Z miejsc poświęconych nawet przedstawiano go jako wilka w owczej skórze, nazwano go nawet dj..., i tém podobnie. Niech więc „Erml. Ztg.“ wilka z lasu nie wywołuje, ale niech przy czasie wydrukujecie kartkę z przezwiskami karczemnemi, jakie skutkiem jej denuncyacji padły z przeciwniej nam strony, a wtedy świat się dowie, co jest straszniejsze: odezwy polskie, czy też „delikatność“ podobnych „Ermländ. Ztg.“ „katolickich“ Niemców.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. Katolicy niemieccy ogłaszają odezwę, podpisaną znanymi w katolickich Niemczech nazwiskami, wzywając do uroczystego obchodzenia jubileuszu Ojca św. w myśl uchwał 39 wieca katolików niemieckich. Główne propozycje wzmiankowanej odezwy mieszczą następujące punkta: 1) Zebranie nadzwyczajnego świętopietrza jako stypendyum na mszę św. jubileuszową, którą ma odprawić

najdostojniejszy jubilat. 2) Urządzenie pielgrzymek do Rzymu. 3) Urządzenie pielgrzymek do miejsc słynących łaskami w własnym kraju w celu uproszenia wolności dla Stolicy św. 4) Ustanawianie osobnych stypendiów w diecezjach, w celu uwiecznienia pamięci Leona XIII. 5) Odbywanie uroczystych zebrań na cześć najczcigodniejszego jubilata.

— Rząd aby otrzymać pieniądze na powiększenie wojska, zamierza obłożyć piwo, tabakę i giełdę wyższem cłem. Rząd oblicza, że z podwyższenia cła będzie miał 58 milionów marek rocznie więcej dochodu. Pomnożenie armii niemieckiej będzie jednak kosztowało 70 milionów rocznie. Brakować więc jeszcze będzie rządowi 12 milionów. Niemcy kręcą głowami i pytają się, z kąd rząd weźmie tych pieniędzy i jak w ogóle wybrnie z takiego galimatyasu.

Rumuński król Ferdynand jest katolikiem. Żeni on się niedługo, lecz z protestancką księżniczką z Anglii. Zwrócił się tedy do Ojca św., jako Głowy Kościoła katolickiego, ażeby Papież dał pozwolenie na to mieszane małżeństwo. Ojciec św. jeszcze tego pozwolenia nie udzielił, lecz jeżeli udzieli, to tylko pod tym warunkiem, że wszystkie dzieci z tego małżeństwa, chłopcy i dziewczęta, będą wychowywane we wierze katolickiej.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą, że w Santiago wykryto wielki spisek rozmaitych zbrodniarzy. Nosili się oni z zamiarem spalenia wszystkich kamienic zamożniejszych oby-

LIPA MATKI BOŻKIEJ.

(Powieść).

Było to już późno wieczorem w listopadzie. Wiatr zimny świszczał po ulicach i zakątkach miasteczka L., pędząc przed sobą drobny, lecz rżęsiasty deszcz, szamocąc chorągiewkami na domach, których skrzypiące tony mieszały się z wyciem wicheru. Już od kilku dni niebo było zaehmurzone, a grube chmury zasłaniały słońce, które nie mogło rzucić na ziemię wesołego spojrzenia. Ale tak, jak dziś, wicher z deszczem jeszcze nie szalał, więc też każdy, kogo konieczność nie zmuszała do wyjścia z domu, siedział w izbie i tulił się do ciepłego pieca, słuchając chlastania deszczu o szyby i dzikięj muzyki wicheru.

Ulice słabo naftowemi lampami oświetlone, były całkiem puste, i zdawało się, że ludność w miasteczku wymarła. Jedno tylko młode dziewczę biegło tak szybko ulicą, jak je nogi unieść zdołały, nie troszcząc się

wateli, pobicia i zabrania do niewoli wojska i splądrowania wszystkich kas publicznych. Do spisku należało także 7 pułków wojska, bardzo wielu oficerów i kapitanów. Spisek wykryto jeszcze zawczasu. Przywódców przyaresztowano i uwięziono. Sledztwo dalsze toczy się. Pomiędzy ludnością miejscową panuje z powodu tego wielkie zaniepokojenie i wzburzenie. Przypuszczają powszechnie, że jeszcze nie wszystkich spiskowców wykryto, i że łatwo może przyjść do wielkiej rewolucji.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z urządzonego staraniem pań Towarzystwa św. Wincentego Bazaru, zebrano 690 marek. Losowanie przyniosło okragło 700 m. Ładna to sumka, z której niejedynemu z potrzebujących w nadchodzącej zimie wsparcie zostanie.

— Oficerowie tutejszej załogi uczą się po polsku pod przewodnictwem ks. kapelana Jasińskiego. — Widać więc, że władza wojskowa uznała już, że język polski jest i przy wojsku potrzebny. Kiedyż też władza szkolna uzna, że dla dobra naszych dzieci potrzebny jest język polski i wróci nam go do szkoły. — Dziwnie brzmi w ogóle, że jest czas u nas, aby oficerów po polsku uczyć, a niema czasu aby dzieci przysposobić po polsku do Sakramentów św. Jak to będzie dalej?!

— Robotnice lub dziewczyny służebne, które za mąż wychodzą, tracą prawo do renty na starość. Jednakże mają prawo żądać połowy wpłaconych pieniędzy za marki zabezpieczenia.

o kałuże wody, które przebrnąć musiało, ani o deszcz, który oczy zalewał. Parasola nie miała, ponieważ wicher byłby go połamał i poszarpał.

Latarnie szamotane wicherem, rzucały migocące i tajemnicze światło na wicherem wzburzone tak zbiorowiska wód, jako też na mokre kamienie ulicy, a czasami oświetlało twarz dziewczęcia, które z powiewającymi szatami coraz dalej biegło. Przed probostwem, które do ostatnich domów miasteczka należało i położone było naprzeciw kościoła, dziewczę się zatrzymało, odetchnęło głęboko, wiatrem potargane włosy wprowadziło jako tako w porządek, i pociągnęło za dzwonek.

W małą chwilę potem drzwi się otworzyły, i sędziwy proboszcz wyszedł sam ze światłem, pytając, kóż to przychodzi.

— „Ach, jegomość,“ zawołało dziewczę proszącym głosem, „niech jegomość zaraz przyjdzie do pani Wieniewiczskiej, bo jęj się nagie pogorszyło, i mamy obawę, że umrze.“

— „Toś to ty, Róziu?“ rzekł

Wiele służebnych dziewczyn teraz się żeni. Niech więc pamiętają, że służy im prawę połowę pieniędzy wpłaconych odebrać, jeżeli się z poświadczeniem o wyjściu za mąż do landrata zgłoszą.

Dnia 1-go grudnia tego roku odbędzie się w całym cesarstwie niemieckim liczenie bydła. Ma to na celu nie nowe opodatkowanie, jak niektórzy sądzą, ale raczej sprawdzenie, gdzie i jak możnaby hodowli bydła dopomóc. Wynika to już z tego, że nie chodzi tu o dowiedzenie się, wiele pojedynczy gospodarz ma inwentarza ale wiele wogóle jest we wsi lub obwodzie bydła. Każdy powinien więc rzetelnie liczbę swego inwentarza podać.

— Poddana rosyjska, niejakaś Franciszka Płuczeniczka włoży się w naszą prowincję i mianowicie zebraże u księży, grożąc im lub okłamując ich. Prokuratora olsztyńska donosząc o tém, prosi takich, coby o téj osobie wiadomości mieli, aby donieśli o tém do sądu.

— W Lykuzach, przy Olsztynie, urządzono pomocnicze miejsce pocztowe, a zarząd tegoż oddano jako urząd honorowy nauczycielowi panu Pobożyni (czy nie Pobożny. Redakcja). Pomocnicze miejsce to połączone zostało przez listowego z agenturą pocztową w Gietkowie.

— Ubiegłej niedzieli zmarł nagle w szynkowni przy ulicy Gutsztackiej ślusarz tutejszy M. Ponieważ był to człowiek trzeźwy i porządny, więc zapewne paraliż na serce lub mózg był przyczyną śmierci.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek stawał oskarżony o krzy-

proboszcz. „Aleś ty całkiem przemokła. Zaraz idę. Wnijdź tymczasem do izby, ogrzej się i wypocznij, bo tchu nie możesz dostać.“

— „Dziękuję jegomości“, odpowiedziało dziewczę, „muszę zaraz wracać, bo stara Wieniewiczska będzie mnie żądała.“

— „Dobrze więc“, powiedział proboszcz, „spiesz się więc, i powiedz jęj, że tam zaraz przybędę.“

Rózia udała się z powrotem, ale nie szła, tylko biegła, ile tchu starczyło; zdawało się, że myśli, iż jęj obecność wróci choręj siły żywotne. Na drugim końcu miasta, raczej po za miastem stał młyn, który był celem jęj pospiechu. Całkiem przemokła, i bez tchu, weszła Rózia do izby. Słaby uśmiech choręj był Rózi nagrodą za ostatnią przysługę, którą jęj wyświadczyła.

Przy łożu stał syn choręj staruszki, młynarz Wieniewiczski, a obok niego jego żona. Wieniewiczski, który trzymał lewą rękę matki w swęj ręce, był człowiek silny, krępy, z pospolitemi, prawie grubemi rysami twarzy.

woprzysięstwo gospodarz Józef Hohmann z Nowej Kaletki. W sprawie 80 letniej wdowy Rozalii Kamińskiej z Nowej Kaletki, która się o rentę na starość starała, przysięgł oskarżony, że K. u niego w ostatnich pięciu latach codziennie robiła, za co do stawała jeść i 10 marek rocznie. Okazało się to jednak nieprawdą i sąd oskarżonego po przyjęciu łagodzących okoliczności skazał na 10 miesięcy więzienia. — We wtorek stawała oskarżona o dzieciobójstwo Marta Kuklik z Dorotowa pochodząca, a od dłuższego czasu w Olsztynie zamieszkała. Skazano ją na trzy lata więzienia. — Za taką samą zbrodnię stawała we środe służąca Anna Kwiatkowska z Katharinenhof przed sądem przysięgłych. Miała ona już czworo nieslubnych dzieci, z których dwoje, jedno w Miodówku, a drugie w Katharinenhof, życia pozabawiła. Udowodniono jej te zbrodnie i skazano na 3 i pół roku więzienia.

* **Reszel.** Ciężki smutek dotknął naszą parafię. W zeszłym roku pocho waliśmy naszego proboszcza, ks. kanonika Schwark, a już znowu stoimy nad trumną jego następcy. W poniedziałek po południu zmarł nagle nasz proboszcz, ks. dziekan Fahl. Był on w drodze do Fromborka, gdy zupełnie nagle słabość go zaskoczyła na dworcu kolejowym w Korszach. Tamtejszy dziedzic kazał chorego wziąć do swego domu, gdzie tenże zmarł około 6 tej wieczorem, przyjmawszy poprzednio Oleja św. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Malbork.** Przed kilku dniami odstawiono do domu dyakonisek robotnika, który pod objawami cholerycznymi zachorował, co wywołało po-

żona jego również była silnie zbudowaną, ze zimną, surową twarzą. w której można było poznać, że ta niewiasta do wszystkiego była zdolną, tylko nie do serdeczności, a o łzach i płaczu przypominała sobie chyba z młodości lub z dzieciństwa, kiedy za wybryki i hardość odbierała karę. Prawie zupełnie obojętnie stała też przy łożu; cóż ją tam obchodziło jęczzenie staruszki, która z jednej strony była miękkiego serca, a z drugiej strony tak twardej głowy, że wszyscy we młynie rozporządzeń jej słuchać musieli! Teraz zaś ona będzie mogła sama rozkazywać, i skończy się upór i mędrkowanie matki mężowskiej.

Rózia, która szybko zdjęła mokrą chustkę, a wzięła świeżą, przystąpiła do łoża, zwilżyła kilku kroplami wina spalone usta staruszki i ułożyła jej srebrnymi włosami pokrytą głowę na poduszkach. Przystąpiła jak groch, kulały jej się po twarzy, gdy spojrzawszy badawczym okiem, ujrzała blade lica, gasnące oczy i sine usta konającej; albowiem w kilku minu-

tych w mieście. Jak się teraz wykazało, przyczyną choroby było nadużycie: przechulał bowiem w 2 dniach przeszło 46 młk., to też wódka a nie cholera powaliła go na łożo boleści.

Toruńskie gazety niemieckie rozpisują się, jakby o wielkim wypadku a jeszcze większym dowodzie nietolerancji, że ksiądz u Panny Maryi nie przyjął ewangeliczki na matkę chrzestną dla katolickiego dziecka. Według nauki Kościoła katolickiego mają chrzestni obowiązek wychowywania swoich chrzestniaków w razie osierocenia w religii katolickiej. To pewnie tłumaczy wszystko, a księdzu przedewszystkiem. Że o obowiązku tym zapomniano często i zaniedbywano się w wyborze chrzestnych, z tego przecież nie wypływa, że tak musi być zawsze.

* **W Biskupcu** w Prusach Zach. 14-letni chłopiec, syn pewnego szewca, mówił swemu bratu, że się powiesi i zagroził mu, żeby ojcu nie powiadał o tem, bo inaczej jego wprzódki powiesi. Chłopiec młodszy, mający lat 7, zamilczał o tem. W kilka dni potem starszy chłopiec wstał ręką rano, kiedy jeszcze było ciemno i wyszedł z izby. Gdy długo nie wracał, ojciec szukał go na podwórzu i wracając spostrzegł, że stoi w sieni pod drabką. Na pytanie: co tam robisz? — gdy nie dostał żadnej odpowiedzi, pobiegł do niego i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że chłopczyk był zawieszony i już bez duszy. Wszyscy w głowę zachodzą, skąd chłopcu tak okropna myśl przyszła do głowy.

* **Copoty.** Jakiś oszust wydający się za szklarza, który to już w Gdańsku swemi sztuczkami szczęścia próbował, obchodził tutejsze domy, mówiąc,

„Dla czegoż tyle zabiegów i skarg“, pomyślała sobie, „a wszakże i my wszyscy umrzeć musimy“.

— „Dziękuję ci“, szepnęła konająca, „módl się za mną“.

— „Och, będę się modliła!“ wyjękła z płaczem Rózia; „tysiącrotnie dzięki składam za wszystko, coś pani dla mnie uczyniła“.

Po tych słowach zaszlochała i gorącymi łzami skropiła prawą rękę staruszki. Boleść jej była szczera i prawdziwa. Młynarka, to jest żona syna konającej, kwaśno na to patrzyła; gniewała się na rzekome „natręctwo żebraczki“, a jednak w duszy była rada, że miłość i poświęcenie się Rózi zwałniało ją samą z tej posługi.

„Dla czegoż tyle zabiegów i skarg“, pomyślała sobie, „a wszakże i my wszyscy umrzeć musimy“.

W izbie było cicho, tylko chrapające oddychanie chorej, szepcane modlitwy i przytłumione łkania Rózi

że jest przez nieobecnego właściciela w celu zrewidowania okien przysłany. Gdzie mu się uda, zamiast okien rewiduje szafy i komody, zabierając wszystko, co wzięcia jest godnem. W wili w Gdańsku mieszkającego kupca Y. nie źle gospodarował i pozostawił za sobą tylko puste szuflady. Musiał mieć współnika, któremu skradzione rzeczy przez okno podawał, bo gdy dom opuszczał, nie podejrzanego nie widziano u niego.

* **Pod Chełmnem** w Kijewie bodaj czy nie utworzyło się jakieś samodzielne gnieździsko cholery. W mieszkaniu robotnika Zimmermanna zachorowało najpierw 6. b. m. dziecko, pięcioletnia córeczka, która 8. b. m. zmarła wśród symptomów cholerycznych. W nocy z 10 na 11-go b. m. zachorowało dwoje dzieci, trzyletnie i jedenastoletnie, a 12 b. m. ojciec człowiek lat 35. Dnia 14. b. m. zachorowała matka lat 32. Dopiero wtedy dano znać policji. W wydzielinach ostatniej chorej znaleziono zarazek choleryczny, a podobno i we wszystkich poprzednich chorych, choć nie pojmujemy, jakby je tak długo przechować miano. Nadto 14 b. m. zachorowała szwaczka, która zmarła ma dziecku szyła koszulkę śmiertelną i trupa obłoczyła. Dalej 17. b. m. zachorował robotnik Gołębiwski, który w tym samym mieszkaniu i miał z chorą rodziną styczność. Zkąd się tam cholera wzięła i jakim sposobem w jednym domu tam się zagnieździła, dotąd niewyjaśnione.

* **Inowrocław.** W tych dniach szedł 61 letni starzec Kelm ze wsi Jakubowa do Kolankowa. Na drodze już późnym wieczorem napadło go 2 silnych chłopów, którzy poranili go nożami tak niebezpiecznie, że nie szczęśliwy w kilka dni potem umarł. Starzec miał przy sobie nieco pieniędzy, które zabrali mu rabusie i u-

przerywały czasami tę uroczystą ciszę. Na dworze natomiast huczał wicher, trząsał gwałtownie młynem, i wył po wierzchołkach topoli, jakby je, gnące się jak trzcina, chciał połamać i powyrwać.

Stojąca na stole pomiędzy fiaskami i pudełeczkami z lekarstwem świeczka rzucała pełne swe światło na twarz Rózi. Było to dziewczę liczące około dwadzieścia lat, czerstwego zdrowia, z rumianami policzkami i miłemi rysami. Z pod czarnych brwi błyszczały czarne oczy, które mimo załamania cudnie jaśniały, i można w nich było dojrzeć czystość duszy dziewczęcia, niby w zwiérciadle. Kruczy włos, spleciony we warkocz zdobił jej nadobną główkę. Ubiór jej skromny, ale chędogi, — oczywiście nosił ślady zamoczenia dla odbytej drogi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ciekli. Dotąd nie wykryto ich pomimo wszelkich energicznych poszukiwań.

Jerozolima. W jednym z klasztorów umarła armeńska zakonnica, która liczyła 115 lat życia. Mając lat 17 wstąpiła do klasztoru i przez całe 98 lat swego życia zakonnego ani razu tego klasztoru nie opuściła.

*** Z Suskiego.** Od św. Marcina daje się uczuć właścicielom brak wielki służby. Tem więcej za to waleśa się włóczęgów, którzy pytając się niby o miejsce, zebrzą, a gdy im się ofiaruje zatrudnienie, to uciekają przed niem, jak djabeł od święconej wody. Lepiej grosz dla potrzebniejszych zachować, aniżeli dawać takim ludziom.

ROZMAITOSCI.

Opat Trapistów w Marianhill, w Afryce, został zawieszony w urzędzie, ponieważ mimo rozkazu władzy wyższej, niechciał zluźnić nieco srogich przepisów, jakie obowiązywały w jego klasztorze.

Koniec świata. Koniec świata według prorocstwa Leonarda Aretino miał się zacząć już 13 bm. 1892 r., a w dni 15 być gotowym. Ponieważ podobny wypadek jest w swym rodzaju unikatem, przeto warto podać szczegółowy program tego widowiska. Przedstawia się on zaś jak następuje: 1 dzień zalew wybrzeży morskich, 2 wtargnięcie wód na ląd stały, 3 śmierć wszystkich ryb rzecznych, 4 istot w morzu żyjących, 5 ptaków, 6 zawałenie się

wszystkich domów, 7 skał, 8 ogólne trzęsienie ziemi, 9 zapadnięcie się gór, 10 oniemienie ludzi, 11 upadek księżycy, otwarcie grobów, wielki koncert spacerowy wszystkich zmarłych, 12 deszcz gwiazdzisty, 13 śmierć mężczyzn i kobiet, 14 pożar nieba i ziemi i wreszcie, 15 sąd ostateczny. I pomyśleć, że my tak sobie stąpamy po tym wulkanie niewidzialnych zjawisk!

Ile kosztuje jeden żołnierz? Jeden żołnierz kosztuje przeciętnie rocznie: w Anglii 2000 mr., we Francji 936 mr., w Niemczech 812 mr., we Włoszech 752 mr., w Austrii 740 mr., w Rosji 728 mr., w Turcji 686 marek. Zliczywszy to razem, wypadnie utrzymanie każdego żołnierza w Europie 742 mr. Pomnożmy tę liczbę choćby tylko przez 3 miliony, a będziemy mieli 2000,000,000 mr. rocznie na samo stałe wojsko w Europie wydatków. A przecież wojska stałego jest w Europie więcej niż 3 miliony, a gdzie są rezerwy, gdzie landwera, gdzie popolite ruszenie, na które przecież rok rocznie także olbrzymie kwoty idą, boć wszystko na przypadek przygotowane być musi. Co kosztują budowy fortec, zmiana broni, budowy koszar itd.

Tajemniczy wypadek wydarzył się w tych dniach na ulicy św. Karola w Paryżu. Ku przerażeniu przechodniów spadła z okna trzeciego piętra kobieta i poniosła ciężkie rany. Niezwłocznie wybiegł z tego samego domu mąż i z rozpaczą rzucił się ku leżącej na bruku. Zaniesiono kobietę do najbliższej stacji policyjnej i tu mąż wyjaśnił, że nazywa się Racine,

a żona jego dopuściła się samobójstwa w przystępie obłędu umysłowego. Pani Racine wszakże, przytomna, mimo ciężkich ran, oświadczyła komisarzowi, iż to mąż, chcąc jej się pozbyć, zaciągnął ją przemocą do okna i wyrzucił. Skutkiem tego zeznania zaarrestowano pana Racine.

PIOSNKA.

Jakże cię nie kochać,
Kraju mój rodzinny.
Kiedys ty najmilszy
Nad każdy kraj inny.

Tu się urodziłem,
Tu spędzam wiek młody;
Tu się bawię, płasam,
Używam swobody.

Tu nas Bóg osadził,
Tu wszyscy mieszkamy,
Dla tego też kraj swój
Serdecznie kochamy.

Niechby były złote
Okolice inne,
To przecież najdroższe
Są dla nas rodzinne.

Na Czytelnie ludowe

złożył panowie: Wojdowski z Bartęga 1 markę, Falkowski z Olsztyna 30 fen., Nicolaus z Majdów 30 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 14 m. 65 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 2 grudnia przed poł. o 10tej w Olsztynie (hotel Buchhorna) drzewo budulecowe i do rznieżcia.

Zostałem przypuszczony przy sądzie ziemiańskim i okręgowym w Olsztynie jako

adwokat.

Biuro moje znajduje się w domu kupca pana S. Salzmanna.

Dr. jur. Ernst Salzmanna,
adwokat.

Tanio! i rzetelnie!

Przesyłam netto franko za zaliczką pocztową 9 funtów najpiękniejszego masła stołowego I. . . 8 mrk.
Miód z kwiatów 5,50 mrk.
4 funty masła,
4 funty miodu . 6,50 mrk.
Miód w tablicach,
jasna węża . . 6,80 mrk.

Drób stołowy, świeżo bity: tłuste gęsi, kury, kaczki po 9 funtów ważące, netto za 6,25 mrk. **M. Gottfried,** Monasterzyska (Galizien).

Tasiemiec wywołuje

wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największej części bywają oni leczeni na bledniec, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnymi oznakami tasiemca są: obserwowane odchylenie członków, podobnych do makoronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladeść twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstnacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Srodek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Pismienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań, św. Marcin nr. 28.

Młockarnia

z zębami, z fabryki Flöter z Gassen, 25 cali szeroka w otworze, z czterema potrząsaczami i z przetakiem, jest tanio na sprzedaż.

Fr. Szczepański,
Lamkowo.

Podziękowanie!

Każdemu kto cierpi na tasiemca, polecam znakomity srodek który p. Grünberg zaleca; w krótkim czasie uwolniony zostałem od mych lata trwających cierpień.

Poznań, dnia 30 stycznia 1884.

Berta Roigk,

Młyńska ulica num. 5.

Od dłuższego czasu sprzedaje tu młyn wodny olsztyński mąkę pszenną 1/8 centnara za 85 fenigów.

Stacya doświadczalna Wschodniopruskiego Cesaralnego Towarzystwa rolniczego o dobroci mąki tej udowadnia co następuje:

„Zawiera ta mąka 1,70% części popiołu, jest niedobra, bo musi pochodzić z starego, wyrosłego zboża, bo smak jest nieczysty; z początku słodkawy, później nieprzyjemnie gorzki i drapiący.“

Powyższe podają do wiadomości kupujących odbiorców.

Robert Hennig.

Wielkowieś p. Bukiem.
Wielce Szan. Panie Grünberg
w Poznaniu.

Wiele lat chorowałem i byłem u wielu lekarzy, lecz żaden mi nie pomógł. Czytałem Pański anons i podane oznaki stosowały się prawie zupełnie do moich cierpień. Na list mój przesłał mi Pan lekarstwo, które użyłem, a po godzinie wyszedł ze mnie wielki tasiemiec. Od tego czasu jestem zdrow i dziękuję Panu stokrotnie za Pański dobry srodek.

A. Krochowski, gospodarz.